POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie........ 4 fr.
Rocznie,.......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGANZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ | NIEDZIELA, 20 GRUDNIA 1925 | Rok. II No 104

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelia u św. Łuk. w rozdziale II.

Won czas wyszedł dekret od Ce arza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją, A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemi ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.



BOŻE NARODZENIE

1) *«Oto opowiadam wam wesele wielkie»*. 1925 lat upłynęło od chwili kiedy Anioł Boży powiedział te słowa biednym pastuszkom, pasącym trzody swoje w dolinie betlejemskiej. Wiele od tego czasu stoczyło się w morze przeszłości narodów i krajów, lecz wciąż jeszcze słyszy świat rok rocznie to radosne wołanie: *«Oto opowiadam wam wesele wielkie»*. I iluż to jest takich, drodzy Bracia, którzyby tej radości nie odczuli. Któreż to serce nie nastraja się na nutę radosną w dzień narodzenia Bożej Dzieciny? Któż nie miał w duszy swojej w ów dzień niebiańskich uczuć, nie odczuł błogiego ciepła z góry? Przenieście się w duchu w minione lata. Czyż każda gwiazda nie była dla nas świętem radości? Z pewnością. I dziś jeszcze, i dla nas przeznaczona jest ta radosna nowina Anioła: «Oto opowiadam wam wesele wielkie». I dla czegóż to mamy się cieszyć? Dlaczegóż serca nasze mają opływać w uczucia szczęścia? Dlaczego? O, idźmy w ślad za pastuszkami ucieszonymi do stajenki betlejemskiej, tam znajdziemy powody naszej radości. Bo *«dziś się narodził Zbawiciel... Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i złożone w żłobie»*.. Oto, co nas powinno przejąć największą radością, uwielbieniem i wdzięcznością względem Boga, co stał się *małem dziecięciem* zstępując z nieba *«dla nas i dla naszego zbawienia»*, jak śpiewa Kościół w «Credo». Ta myśl, że Bóg stał się dla nas słabem dzieciątkiem, niech będzie przedmiotem naszego rozważania w dniu Bożego Narodzenia. Razem z pastuszkami spieszmy w duchu do stajenki i adorujmy to dziecię, złożone na sianku, wyznając w niem Boga trzykroć świętego.

2) *«Bóg - się rodzi; Moc - truchleje; Ma granice - nieskończony»*. Te pieśń, która wydobyta z radosnej piersi naszej, potężnym głosem wznosi się ku niebu, najlepiej oddaje to radosne zdumienie, które ogarnia naszą duszę na widok tych dziwnych tajemnic, dokonanych w stajence betlejemskiej. Jak to zrozumieć, że Bóg, który istnieje sam od siebie, który nie ma początku ni końca, jednak w tej oto świętej nocy rodzi się, a więc ma początek. *«Bóg - się rodzi...* O mój Boże, rozum mój za słaby, żeby zrozumieć tę tajemnicę. Ale wiem, że jednak tak jest. Wiara mówi mi, że to nie *natura Boża*, ale *Osoba Boża* wzięła na siebie naturę ludzką z Najczystszej Panienki i hipostatycznie się z nią złączyła, nie przestając być tem, czem jest od wieków — Bogiem prawdziwym, ale dzisiejszej nocy i prawdziwym Człowiekiem. Mówi mi to ten uczeń Chrystusowy, który najwięcej był kochany, Jan św. w pierwszem zdaniu swojej przecudnej ewangelji: «Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a *Bogiem* było *Słowo*». A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami». Prawdą jest więc to, że Bóg *się rodzi*. Rodzi się w czasie jako człowiek, będąc od wieków Bogiem bez początku i bez końca.

Biegnę dalej za orlim wzlotem Jana św. i czytam zdumionym wzrokiem patrząc równocześnie na to słabe dziecię, leżące w żłobku w Betlejem, bo o niem mowa: *«Przez niego wszystko się stało, co się stało»*. Cóż to za potężna moc kryje ię w tej słobej istotce. To jest ona moc, która rozciągła nad naszemi głowami firmament, powołała do bytu gwiazdy, dała słońcu światło, księżycowi blask, gwiazdom ich jasność. To jest ta moc, która stworzyła morze zamykając je w pewnych określonych granicach. Jej posłuszne są wiatry i bałwany morskie, jej służą żywioły. To jest ta moc, która nosi w rękach swoich klucze życia i śmierci. Jedno jej skinienie wystarczyłoby, by inne, piękniejsze powołać do bytu światy, i tak samo wystarczyłoby jedno skinienie, jeden akt woli, by nas i wszystko co jest wtrącić w przepaść nicości. Uznali tę moc wszechpotężną w tej małej dziecinie pastuszkowie i przyszedłszy do stajenki, pokłonili się przed niem i oddali mu swoje dary. I my idźmy za nimi i to samo zróbmy i nie dajmy się zwieść tem, że ta *«Moc truchleje»*.

Kiedy teraz słabym wzrokiem duszy swojej i ograniczonym się gam w przeszłość, myśl moja mknie poprzez minione miljony lat i zatrzymuje się na dniu w którym wyłonił się wszechpotężnem słowem Boga wszechświat, i muszę wyznać: Tyś go stworzył, O Boże, a więc już byłeś. Gdzież więc Twój początek? Napróżno myśl moja sili się, by dotrzeć do chwili, w której Ciebie nie było. Daremny wysiłek. Niema takiej chwili, bo Ty jesteś Tym *«Który jest»*. A kiedy rzucę okiem w przyszłość choćby najdalszą, i choćbym dodać miljony lat i jeszcze miljony miljonów nowych i spytam się dokąd Ty, Boże, będziesz, wtedy nie znajdę również żadnej granicy, bo Ty jesteś Tym, *Który jest*, jesteś *nieskończony*. A teraz tylko, widząc Cię jako malutkie dziecię, złożone na sianku, zdaje się, że *«Ma granice — nieskończony»*.

3) Przystąpmy więc, drodzy Bracia, do żłobka, i oglądajmy to miłe dziecię. Ono wprawdzie nie mówi, ale mówi stajenka, mówi żłobek, mówi siano, mówią łzy dzieciątka: *«Tak bardzo Bóg umiłował świat»*. Dlatego cieszmy się wszyscy, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, i słuchajmy z radością wielką nowinę Anielską: *«Oto opowiadam wam wesele wielkie»*.

Cieszcie się dzieci chrześcijańskie, ten dzień jest dla was świętem radości. Pokazuje wam on, jak bardzo was Boski Zbawiciel kocha, jak bardzo ceni wasz młody wiek, wasze dzieciństwo, waszą niewinność.

Cieszcie się wy, rodzice, mający dzieci, dla was to święto jest dniem wesela. Przez to, że Jezus stał się dzieckiem, uświęcił dziatki, wycinał na nich swoje rysy. Kiedy was obdarzył dzieckiem, przyszedł do was, polecił wam siebie samego. W dzieciach waszych widzicie dziecię Jezus, w nich macie wychować Jezusa, a co czynicie dla nich, czynicie dla Jezusa.

Ale i dla ciebie, biedny grzeszniku, któryś stracił cnotę a może i wiarę, nastaje dzień radości. Bo to dziecię, leżące w żłobu, przyszło na świat, *«aby wszelki, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny»*.

Wreszcie wy wszyscy, którzy cierpicie ubóstwo i nędzę, cieszcie się, bo ten który jet Panem całego stworzenia, dobrowolnie dla was stał się ubogim, nie mając gdzie głowy złożyć. On wam pomaga przykładem swoim w znoszeniu waszego ciężkiego położenia.

Wszyscy cieszmy się z całej duszy, słuchając słów anielskich: *«Oto opowiadam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel świata»*.

X. Dr. K. Rzychoń.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom

« Polaka we Francyi »

składany życzenia wesołych świąt

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

X. Rzychoń w Gien 12 — 14 grudnia
X. Bialik w djecezji Soissons: (departament Aisne)
St.Quentin — Św. Szczepana 26 grudnia przed południem (Kościół odbudowany przy dworcu kolejowym).
Laon — niedziela 27 grudnia przed południem.
Vivaise — niedziela 27 grudnia przed poł.
Coucy le Chateau — poniedziałek 28 grudnia przed poł.
Acy — czwartek 31 grudnia wieczór.
Soissons — Nowy Rok
Oulchy Chateau — Sobota 2 stycznia przed poł.
Montemafroy niedziela 3 stycznia przed poł.
X. Dębicki w Auby od 24 grudnia do 4 stycznia.
X. Giszter w Rosieres od 24 do 29 grudnia, w Cransac od 30 grudnia do 4 stycznia.
X. Poszwa w Amiens od 24 do 28 grudnia.
X. Pałka — Lą Matine (Nievre) 24 — 29 grudnia. Montlucon 30 grudnia do 4 stycznia.
X. Słomkowski — Bully-Grenay (Pas-de-Calais) 24 grudnia do 4 stycznia.
X. Majkowski — Sallaumines na stałe.
X. Samulski do Mericourt na stałe.
X. Knosala do Barlin na stałe.
X. Dziekan Gorgolewski — Lens na stałe.

REKOLEKCJE KSIĘŻY POLSKICH

Księża polscy przebywający we Francji odprawili rekolekcje w Paryżu 14 — 18 grudnia.

ZEBRANIE KSIĘŻY POLSKICH

Dnia 18 grudnia odbyło się zebranie księży polskich w Paryżu.

W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU 263 bis r. St-Honoré.

W święto Narodzenia; w piątek 25 grudnia
1 msza św. o g. 6, 2 o 6 1/2, 3 o g. 7.
4 msza św. o g. 10, 5 o g. 10 1/2, 6 o g, 11
W drugie święto w sobotę 26 grudnia
Msza św. o g. 7, suma o g. 11
W niedzielę 27 grudnia tak jak w każdą niedzielę
W Stary Rok. a więc w czwartek 31 grudnia, o g. 1/2 nieszpory i nabożeństwo błagalne z kazaniem.
W Nowy Rok. w piątek 1 stycznia
Msza św. o g. 6 1/2, druga msza z kazaniem o godz. 7-ej, suma o god. 11-ej z kazaniem, nieszpory o g. 3 1/2 z kazaniem.

Nuncjusz Apostolski X Arcybiskup Ceretti Gościem w kościele polskim.

Na jedną z niedziel w styczniu J. Ekscelencja Nuncjusz Apostolski, Ks. Arcybiskup Ceretti, przyjął zaproszenie do naszego kościoła. Dokładniejszy program jeszcze będzie ogłoszony.

Rada misji polskiej

X. Rektor stworzył stałą Radę Misji Polskiej, do której powołani zostali: X. dr. Jakubisiak, X. Prałat Źrałek, X. dr. Rzychoń i X. Bialik.

Pierwsze zebranie Rady odbyło się dnia 11 grudnia, Rada zbierać się będzie co 2 tygodnie.

Do Towarzystw Kościelnych

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Gloria in excelsis Deo! Chwała Bogu na wysokościach! Oto główny cel naszych Towarzystw Kościelnych! Niechby Boża Dziecina zechciała naszemu Związkowi rączką swą wszechmocną pobłogosławić w tem zaraniu jego istnienia, niechby błogosławiła wszystkim prezesom oraz zarządom, i wszystkim członkom Towarzystw Związkowych, aby chwała Boża rozeszła się na emigracji, Kościół Jego z dnia na dzień potężniał, a Matka-Ojczyzna miała zawsze wiernych synów...!

Ksiądz Dziekan Gorgolewski
generalny sekretarz Zw. P. T. K.
Douai, w grudniu r. 1925.

Wszystkim Członkom Towarzystw Kościelnych przesyłam najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

X. Rektor Szymbor
Patron Związku Tow. K.

Wszystkim towarzystwom kościelnym « Polak we Francyi » jako organ Związku T K składa na święta życzenia szybkiego i pomyślnego rozwoju

Czego chcą robotnicy polscy w Gautherets Montceau-les-Mines, Montchanin i Creusot ?

Dnia 4 Grudnia, na świętą Barbarę, i w dniu 6 Grudnia, w niedzielę, odbyły się w Montceau-les-Mines, Gautherets, Montchanin i Creusot zebrania, na których poruszyłem wielkie bolączki emigracji polskiej we Francji, sprawę oszczędności wychodźców, szkolnictwa i opieki społecznej. Zebranie w Montceau-les-Mines było mniej liczne natomiast tak w Montchanin jak i w Creusot mimo spóźnionego zawiadomienia kolonji zebrał się liczny zastęp druhów.

Po każdem mojem przemówieniu zabierali głos przedstawiciele kolonij polskich, a także Ks. Dziekan Ryba i Ks. Makiela. Moim więc obowiązkiem jest oddać wiernie to co słyszałem z ust robotniczych.

KONSULAT LYOŃSKI

Największą bolączką tamtejszego wychodźtwa jest brak należytej opieki ze strony władz polskich t. zn. konsulatu Lyońskiego, do którego okręgu te kolonje należą.

Robotnicy nigdy nie mieli sposobności przedstawić konsulowi Kluczyńskiemu swych trosk, potrzeb i życzeń, ponieważ dotychczas konsul Kluczyński był tylko raz jeden we wszystkich wyżej wymienionych kolonjach i zaledwie na parę godzin. Wywołuje to zrozumiałe rozgoryczenie wśród Polaków i poczucie braku opieki ze strony konsulatu. Prócz tego załatwienie szeregu najżywotniejszych dla emigranta spraw, jak papierów ślubnych, karty identyczności, odbywa się niezwykle powoli albo też wiele spraw od roku leży nie załatwionych. Przeszło czterdziestu robotników prosiło mnie o interwencję w tych sprawach, a ilu było takich, którzy się nie zgłosili nie przyszedłszy na zebranie.

«Sprawa w toku» albo «proszę przysłać pieniądze» oto stałe formułki, których używa konsulat w Lyonie, jak mówią robotnicy.

Zupełny brak zaufania i rozgoryczenie do władz polskich jest ogólnym. Nastrój do konsulatu lyońskiego wprost wrogi; pod adresem konsulatu słyszałem nawet takie pogróżki, których tutaj powtórzyć nie chcę.

Odpowiedzialnym czynnikom pozwalamy sobie zwrócić uwagę na stan umysłów panujący w kolonjach polpotrzebujemy dodawać jak fatalne są skutki takiego zachowania się konsulatu, które również przez sfery tamtejszej inteligencji jest poddawane zgodnej krytyce. Odpowiedzialne władze polskie prosimy o interwencję w tej sprawie.

SZKOLNICTWO

Sprawa szkolna była przedmiotem gorącej dyskusji i uchwał w Montchanin i w Creusot. W Montchanin szkoła

Wilja

W chałupie Błażeja Szczypty panuje jakiś świąteczny nastrój. W prawdzie nic się tu nie zmieniło od wczoraj: te same czarne, odymione ściany, te same sprzęty w izbie, nawet może więcej śmiecia leży na glinianej podłodze; widać jednak z powszechnej «uwijaczki», z radosnego oczekiwania, malującego się na twarzach dzieci, że ma nastąpić jakaś ważna chwila, jakieś wielkie święto... I te widoczne zapowiedne znaki czynią ten dzień niepowszednim, różnym od szarych dni całego roku. To dzień wilji Bożego Narodzenia...

— Tereś — zwróciła się matka do dziewczyny, która z zagiętemi po łokcie rękawami lnianej koszuli miesiła ciasto w nieckach — umyj sobie ręce i zabierz się do innej roboty. Ja to już sama skończę. Przynieś karpiele z piwnicy, obierz je, a potem przygotuj grzyby i kapustę.

— Dyć jeszcze czas... — zauważyła Teresia, nie chcąc przerywać miłej roboty. Lubiła patrzeć jak się jej ciasto wymykało z pod drobnych paluszków.

— Nie czas, nie, bo wieczór na ramieniu. Kiedyż się uwarzy?... A groch trzeba długo gotować, aby zawrzał...

Tereska, rada nierada, musiła słuchać. Wyjęła leniwie ręce, opłukała w ciepłej wodzie, odwinęła rękawy i przeszła z koszykiem do piwnicy.

Matka tymczasem wymiesiła do reszty ciasto, zarobiła drożdże i ustawiła niecki na piecu.

— W cieple może prędzej się ruszy... — szepnęła do siebie i zabrała się do gniecenia bryndzy na szerokiej misce, lejąc mleko słodkie i bijąc pół kopy jaj.

Dwaj chłopcy przybliżylis ię ku niej.

— Mamusiu, co to będzie? — zapytał nieśmiało młodszy.

— Kołacze będą. Nie wiesz o tem? Dziś wilja...

— To nic jeść nie będziemy, bo mama powiedziała Teresi, że dopiero na wieczór ugotuje...

— Na wilję... — oświadczyła matka.

— To dopiero wieczorem wilja?... — pytał żałośnie młodszy.

— Cały dzień wilja, ale je się dopiero wieczorem...

— Na wieczór!... — szepnęli smutno chłopcy i spojrzeli ku garnkom, stojącym na nalepie.

Niezadługo wróciła Tereska i jęła się łupania kartofli. Matka pokończyła swoje, zapaliła w piecu i szła roboto po robocie, raźno, wartko...

Niebawem wrócił także Błażej. Zmarzł, jak sęk, bił kierpcami o ziemię i pchał się ku piecowi...

— Mróz, jak sto...

— Cyt!... — pogroziła mu żona — wilja dzień święty... Nie obrażaj Boga i ku piecowi się nie pchaj, boś nie piecuch-... Jeszcze mi do ciasta naprószysz; w izbie nie umarzniesz....

Błażej, zbity tropu, łypnął oczyma, jeszcze raz kierpcem jęknął o ziemię i pognał do stajni wrzucić wołom garść siana. O woły dbał, jak każdy chłop.

— Tereska! — przypomniała sobie matka — lećno za ojcem, niech zrzuci drobnego siana...

— Na stół, prawda!... — klasnęło w dłonie dziewczę i pobiegło za ojcem na pastwisko.

— Niech będzie pochwalony!... rozległo się w sieni

— Na wieki wieków! — wypadło od nalepy. Błażejowa przetarła oczy, nachylając się, by dojrzeć, kto tam taki...

Na progu zarysowała się ciemno, jak we mgle, chuda postać.

— A, to ty, Jagnieś!... Pójdźże dalej, ale tu dym...

— A tam mróz, sto razy gorszy od dymu... — odpowiedziała i przypadła do nóg gospodyni. — O, moja gosposiczko!

— Nie schylaj się, nie... Skądże idziesz?

— Pytajcie się, dokąd idę, bo sama nie wiem. U ludzi wilja, a u mnie zawsze post...

— No! Siądźże, siądź, nie narzekaj — mówiła łagodnie Błażejowa. — Zostaniesz na wilję tutaj. Niedużo nas, to się zmieścisz.

polska nie istnieje, gdyż nie można przecież nazwać szkołą polską 3 godziny w tygodniu nauki polskiego przez nauczyciela dojeżdżającego z Creusot. W Creusot jest absolutnie za mało sił nauczycielskich. To też w rezolucjach zapadłych na zebraniach robotnicy domagali się bardzo stanowczo zwiększenia liczby sił nauczycielskich w Creusot, stałej siły w Montchanin i książek polskich.

ZAROBKI

O ile w Montceau nie słyszałem skarg na płacę, o tyle w Montchanin i Le Creusot nie znalazłem wśród dwustu robotników jednego, z którego ust nie wyrwałaby się skarga na urągające wszelkiej sprawiedliwości zarobki. Dość przytoczyć iż jest wielu robotników otrzymujących 13 fr. za dzień pracy.

Zakłady Sznejdra mają pod tym względem smutną reputację. Wiemy, iż wszelka interwencja władzy polskiej w tej sprawie jest bardzo trudna do przeprowadzenia, mało skuteczną, ale mimo to apelujemy do niej ażeby nie zaniechała żadnego ze środków, którymi dysponuje dla przyjścia tym robotnikom z pomocą.

SPRAWA DOKTORA

Kolonje polskie w Montchanin i Creusot cierpią wiele z powodu braku bezpłatnej opieki lekarskiej i lekarstw.

Przy zarobkach trzynasto-frankowych niemożliwem jest wprost dla robotnika opłacenie doktora, zwłaszcza w wypadku gdy jest ojcem licznej rodziny. Prosimy władze polskie o wglądnięcie w tę tragiczną sprawę. Jeżeli jednak robotnicy chcą ażeby ją załatwić, muszą sami podać fakta, w których, niemożność, z braku pieniędzy, sprowadzenia doktora stała się powodem ciężkiej choroby, a nawet śmierci, jak to podobno miało miejsce.

Oto bolączki kolonij polskich w Montchanin i Le Creusot. Jest ich wiele, jest ich bardzo dużo. Ileż to łez, ileż goryczy w tym chlebie codziennym emigranta. A jednak nie traci on nadziei, że potrafi wywalczyć dla siebie lepsze jutro. A wśród tych ciężkich chwil życia wiernie stać będzie w obronie świętej swej wiary i swej biednej dalekiej i skołatanej Ojczyzny. *Henryk Łubieński.*

KOMITET OBRONY OSZCZĘDNOŚCI EMIGRANTÓW

Dnia 4 grudnia ukonstytuował się w Paryżu Komitet Obrony Oszczędności Emigrantów, który stawia sobie za cel podjęcie wszelkich możliwych starań, aby oszczędności robotników-emigrantów we Francji, złożone w polskich bankach, podlegających likwidacji, były im w całości zwrócone.

W działalności swej Komitet opiera się przedewszystkiem na dotychczasowych uspokajających oświadczeniach Rządu Polskiego i pragnie przez zorganizowanie poszkodowanych wierzycieli we Francji stworzyć jednolite ciało, z którego pomocy czynniki i władze krajowe będą mogły korzystać w swej akcji na gruncie francuskim.

Skład Komitetu przedstawia się, jak następuje: przewodniczący — p. Marceli Szarota, były minister pełnomocny R. P.; członkowie: p. Domaniewski, p. Hieronimko, p. dr. Korkowski, p. dr. Motz, p. Klimowicz, p. Pobaut p. Mecenas Wittenberg.

Komitet zwrócił się do wychodźtwa zorganizowanego na północy o wydelegowanie swych przedstawicieli do Komitetu.

—O, moja gosposiczko!... — drugi raz pochyliła się do nóg Błażejowej. Nie miała słów podzięki. Ona biedna komornica, raz będzie na «porządnej wilji», w cieple, przy pełnych miskach...

Zdumiona nieoczekiwanem szczęściem siadła nieśmiało na ławie.

— Cóż u ludzi słychać? — zapytała po małej chwili gospodyni.

Jagnieszka nie odpowiedziała, rozbierając w myśli zaprosiny, nie dowierzając jeszcze. Gospodyni powtórzyła zapytanie.

— U ludzi, u ludzi, pytacie?... Jak zwyczajnie na wilję: każdy ciągnie do chałupy i znosi co może...

— Rusza się, rusza! — wołał wesoło mały Józuś, który już wpadł z izdebki i wskazywał palcami na niecki.

Jagnieszka podniosła się z ławy.

— Bez uroku! Piękne ciasto. Będą darzyć się kołacze.

— Oh, już czas, a ja się zagadałam! — karciła sama siebie gospodyni. Zdjęła z pieca miski i przyklaskiwała z dumą ciasto.

Błażej wszedł do izby, a za nim wbiegła Tereska.

Komornica schyliła się z bojaźnią do kolan gazdy, pytając nieśmiało, czy mu nie będzie markotno, że ją gazdzina zatrzymała na wilję... Chłop roześmiał się dobrodusznie Bardzo więc rada, pozwijała się w kłębek, i siedziała odtąd cicho w kącie, aby jak najmniej miejsca zajmować.

Tereska zawinęła się koło nalepy, podnieciła ogień. Z garnków buchała para na izbę, z której już dym ustąpił drzwiami i okiennicą. Matka rozklaskiwała placki, kładąc na nie bryndzę i sadzała do pieca, żegnając je krzyżem, by się lepiej darzyły. Kołacze rumieniły się w piecowym żarze, rosły, a dzieci miały z tego okrutną uciechę, tylko, że o mało im się bicia nie dostało, bo podlazły matce pod łopatę.

Matka już powsadzała placki, zatkała piec i zajęła się przystrojeniem wieczerzy.

Mroczyło się powoli... Nadchodził wigilijny wieczór.

Cztery duże miski stały na skrzyni. Rozmaite warzywo z garnków wypełniło je po brzegi.

izdebce stół drobnem sianem i przykryto lnianą «paruchą».

Wszyscy przeszli do izdebki i poklękali na ziemi.

— Pobłogosław, Panie, te dary... — mówił z przejęciem Błażej, a inni powtarzali za nim.

Obsiedli stół, a gdy gospodyni pownosiła jadło i zajęła swe miejsce, poczęli łamać się opłatkiem. Łamali się naprzemian wszyscy po dwa, po trzy razy. Komornica łzy miała w oczach; powaga chwili rysowała się w twarzy Błażeja i żony jego. Ręka mu drżała gdy jej podawał opłatek.

— Niech Pan Bóg dobry pozwoli dożyć... doczekać do drugiej wilji w szczęściu... w zgodzie... — pocałował krucze włosy żony.

Komornica nażyczyć się nie mogła obojgu, że ją tak przygarnęli...

Wesołość powróciła, gdy matka podała pierwszą miskę. Rzucili się głodni i wyławiali drewnianemi łyżkami okrągły groch w brunatnej wodzie. Potem szła kapusta z grochem i suszonemi grzybami, polewka śliwowa z ziemniakami, na ostatku karpiele ze słodkiem mlekiem.

Matka pozlewała resztę jadła bydłu na polanie.

— Przecie i ono czuje, że dziś o północy zjawi się Zbawiciel świata — mówił Błażej. Niech zje i niech i ono ma wilję, jak się patrzy...

Po wieczerzy wniósł ojciec choinkę do izdebki, siadł przy stole i począł wycinać nożyczkami kółka z opłatków kolorowych. Dzieci przysunęły się ku niemu, zapatrzone, szczęśliwe, jak nigdy...

I wieczór prędko zleciał. Przed północkiem wpadł Wojtek z Doliny, zmarznięty jak kołek, nie mogąc nawet palców rozprostować, w których dzierżył zadymioną latarkę.

— Idziecie na jutrzenkę?

— Idziemy...

— To się zbierzcie.

Wnet się zabrali i poszli na jutrznię.

Władysław Orkan.

Co mi się nie podobało w Montceau-les-Mines Gautherets Montchanin i Le Creusot

Bardzo dużo. I tak:

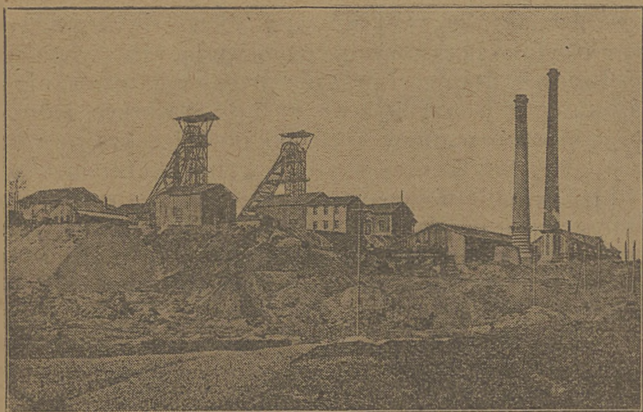
1) Wielu rodaków nie uczęszcza w niedzielę do Kościoła polskiego w Gautherets, Montceau-les-Mines, Montchanin i Le Creusot.

2) Wielu rodziców, bardzo wielu nie posyła swych dzieci do szkoły polskiej we wszystkich wyżej wymienionych kolonjach i pozwala na wynaradawianie się własnych dzieci.

3) Wielu Polaków i Polek nie czyta żadnego pisma polskiego iżyją bez wiadomości o kraju i swych braciach we Francji. Żadne pismo polskie nie jest tu rozpowszechnione.

4) Polacy kłócą się między sobą i zapominają, że czy z Westfalji czy z Królestwa, czy z Galicji, czy z Pomorza, wszyscy są Polakami i że tylko solidarność może ich bronić przed wynarodowieniem.

5) Niektóre towarzystwa śpią snem sprawiedliwego. A więc do roboty bracia! *Łubieński.*



Największy szyb w Gautherets

———o———

Ćwiczenia młodego sokoła w Le Creusot.

Dawno już nie byłem na tak pięknem przedstawieniu polskiem jak ostatnio w Le Creusot. W ogromnej sali, w szkole, odbywały ię ćwiczenia młodych sokolic i sokołów. Dziewczynki ubranew białe bluzki z czerwoną krawatką na szyi, chłopcy też w białych bluzkach i w czapkach z piórkiem. Dh. Świadek, naczelnik miejscowego Sokoła przygrywa na skrzypcach do wszystkich ćwiczeń.

Chlubę przynoszą drużynowym ci młodzi Sokoli. I nie jeden ze starszych Sokołów, których czasem widziałem ćwiczących, wiele mógłby się nauczyć od tych malców.

Niech żyje młody Sokół w Le Creusot!

Najmłodszy nauczyciel w Gautherets.

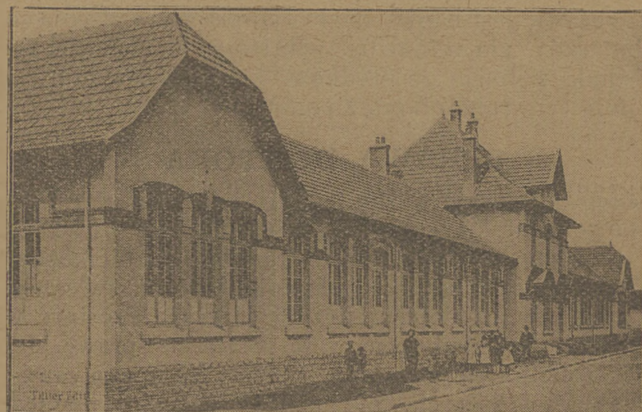
Jest nim p. Chełmiński. Chociaż jednak jest młody cieszy się on już ogólnym uznaniem dla swej pracy w szkole i dla swej pracy społecznej. Jest on sekretarzem okręgowym Związku Towarzystw Kościelnych i na otatnim wielkim zjeździe w Lens był delegatem z Gautherets.

Jak zawsze, złośliwi ludzie puszczali plotki, że pan Chełmiński ustępuje. Jest to wierutną bajką. P. Chełmiński zotsanie, a kolonji, w której uczy wypadnie to napewno z korzyścią.

Wielka przyjaciółka polakow w Creusot

Kolonja polska w Creusot ma wVielką przyjaciółkę która z całem poświęceniem pracuje dla niej dosłownie w dzieó i w nocy. Jest nią panna Pawłowska, córka powstańca z r. 1863, który musiał kraj opuścić i całe swe życie spędzić na obczyźnie. Ojciec p. Pawłowskiej był przez długie lata lekarzem w Creusot i swą wielką pracą pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć.

Panna Pawłowska robi dla kolonji co może. Ubiera dzieci biednych emigrantów, interwenjuje w kopalni, stara się o książki polskie i nikomu nie odmawia pomocy. Ileż łez obtarła jej ręka ileż rozdała darów.



Szkoła w Gautherets

———o———

To też kolonja polska otacza swą opiekunkę wielkim szacunkiem i miłością i wdzięczną jej jest za pełną poświęcenia patrjotyczną pracę.o

WSZYSTKIM DRUHOM
Którzy wzięli udział w moich zebraniach w Gautherets, Montchanin i Le Creusot składam podziękowanie,

Kto najlepiej gotuje w Montchanin ?

Krótko odpowiem — Pani Makowska. Opowiem wam zaś jak się o tem dowiedziałam. W czasie mego krótkiego pobytu w Montchanin dh. Makowski, znany górnik wśród kolonji polskiej w Montchanin, zaprosił mnie i Ks. proboszcza Makielę na obiad.

W czyściutkiem i ładnem mieszkaniu zasiedliśmy do stołu nakrytego białym obrusem; życzyłbym każdemu z druhów, ażeby go dh. Makowski zaprosił też na obiad, pozna wówczas co znaczy dobra kuchnia polska. Najpierw dała nam Pani Makowska prawdziwego polskiego rosołu z kluseczkami. Potem cielęcinę smacznie zaprawioną z tyloma jarzynami, że ich już nie potrafię wyliczyć. Owoce, ciasteczka, a w końcu doskonała herbata z sokiem malinowym zakończyła naszą ucztę. To też kto przyjedzie do Montchanin tego gości dh. Makowski. Zresztą dla miejscowych to nie tajemnica sztuka kucharska p. Makowskiej. Jak się odbywa wesele, to ludzie mówią do Księdza Makieli: «Może Ksiądz przyjść bo p. Makowska gotuje».

Rodacy w Gautherets, Montceau-les-Mines, Montchanin i Le Creusot.

CZYTAJCIE « POLAKA WE FRANCJI »
MOŻNA GO KUPIĆ U WASZEGO KSIĘDZA

Konferencja prasowa z radcą emigracyjnym p. Sokołowskim

W ubiegłym tygodniu odbyła się czwarta z rzędu konferencja przedstawicieli prasy emigracyjnej z radcą emigracyjnym p. Sokołowskim w ambasadzie.

W konferencji wzięli udział redaktor « Narodowca », p. Kowal oraz redaktor « Polaka we Francji », p. Łubieński. Z powodu nieporozumienia brakło przedstawiciela « Wiarusa » i p. Pobauta, redaktora « Prawa Ludu ».

Szkolnictwo.

Pierwszą część konferencji poświęcił p. Sokołowski szkolnictwu.

Inspektor szkolny, p. Dąbrowski, przedstawił obecny stan szkolnictwa na podstawie danych statystycznych. Cyfry podane przez niego opierają się na kwestjonarjuszach wypełnionych przez nauczycieli.

Ponieważ jednak nie wszyscy jeszcze nauczyciele zdążyli je nadesłać, wskutek tego obraz szkoły przedstawiony przez p. Dąbrowskiego był niekompletny.

Stosunki szkolne ulegają powolnej naprawie. mówił p. Dąbrowski, a wykazują to najlepiej następujące cyfry.

Kiedy w roku 1924 znajdowało się 86 sił nauczycielskich na całem wychodźtwie, w czem 10 niekwalifikowanych, obecnie znajduje się 98 sił, w czem tylko 5 niekwalifikowanych, a w najbliższym czasie liczba ta dojdzie do 102 sił nauczycielskich. Powstały nowe szkoły w Carmaux, Masny, Pecancourt, a w najbliższym czasie powstaną jeszcze w innych kolonjach polskich.

Również wzrosła znacznie liczba dzieci zapisanych do szkoły polskiej. I tak w porównaniu z ubiegłym rokiem na podstawie nadesłanych dotąd częściowo kwestjonarjuszy zapisanych jest o 2.700 dzieci więcej w 150 oddziałach niż w roku zeszłym. Dla przyjścia z pomocą wychodźtwu w nabyciu podręczników szkolnych zostało rozdzielone bezpłatnie pomiędzy kolonje polskie 6.000 egzemplarzy elementarza polskiego oraz 17 bibljotek zawierających podręczniki szkolne i powieści znanych autorów polskich. Na skutek interwencji p. Dąbrowskiego w 50 szkołach została zawieszona duża mapa Polski Romera (jedna z najlepszych), rozesłano również 680 obrazów przedstawiających naszych bohaterów narodowych do wszystkich szkół. Sytuacja materjalna nauczycielstwa uległa też poprawie. Dzisiaj niema we Francji żadnego nauczyciela któryby pobierał pensję poniżej 700 fr. miesięcznie. Przeciętna płaca waha się między 700 a 950 frankami miesięcznie. W porównaniu więc z sytuacją materjalną nauczycielstwa w kraju nauczycielstwo nasze jest równie dobrze uposażone. Stosunki kopalni do szkół układają się również, przeważnie kopalnie odnoszą się do szkoły obojętnie, w kilku wypadkach pomyślnie, w kilku. niestety, w sposób wrogi. Może najciemniejszą kartą w tej chwi i szkolnictwa polskiego we Francji jest stosunek rodziców do szkoły polskiej. Na 30 szkół w 25 stosunek rodziców do polskiej szkoły jest *obojętny*. Rodzice nie interesują się, a wielu wypadkach zupełnie o nią nie dbają. Osobno podkreślił inspektor p. Dąbrowski nie-zwykłą sumienność i pracowitość nauczycielstwa polskiego. Na zakończenie porównał stan szkolnictwa na emigracji z emigracją czeską, która posiada zaledwie 3 szkoły; natomiast emigracja włoska, licząca około 800.000 robotników nie posiada żadnej szkoły.

Inspektor Dąbrowski jest dobrej myśli co do przyszłości szkoły polskiej, i spełmienia przez nią swych zadań. Nie taił nam jednak iż jest ona jeszcze budową niezwykle słabą i że tylko ciągły, wytrwały i zdecydowany wysiłek nauczycielstwa i rodziców potrafi uchronić ją od upadku. Z osobnym apelem zwrócił się p. Dąbrowski do prasy polskiej z prośbą o współpracę.

Sprawa banków.

Następnie radca Sokołowski przedstawił sprawę oszczędności złożonych przez wychodźców w banku warszawskim i w banku dla handlu i przemysłu.

Dotychczas zostało ustalone iż w banku dla handlu i przemysłu złożyło swe oszczędności na sumę 4.000.000 franków 3.800 wychodźców, a w banku warszawskim 900 wychodźców sumę 2.000.000 fr.. Wysokość depozytów waha się pomiędzy cyfrą 400 fr. do 25.000 przyczem w banku dla handlu i przemysłu, jak to z powyżej przytoczonych cyfr widać, poszczególni depozytarjusze składali przeważnie drobne oszczędności, natomiast w banku warszawskim depozyty były stosunkowo wysokie. Sytuacja prawna obydwóch banków jest zasadniczo różna. Bank dla handlu i przemysłu otrzymał moratorjum, to znaczy odroczenie spłaty swych długów, natomiast bank warszawski jest w likwidacji. Postępowanie wierzycieli wobec obydwu tych banków unormowane będzie przez prawo francuskie, mimo tego iż są to banki polskie, a to dlatego ponieważ znajdują się na terenie francuskim. Stąd też likwidację bankową prowadzi syndyk francuski p. Bartou. Zgłoszenia więc swych pretensji do niego bezpośrednio ewentualnie za pośrednictwem związku R. P., 59, rue Faidherbe, Lille, lub Towarzystwa Pracy i Opieki Społecznej, 17, rue Bonaparte, Paris VIe, jest obowiązkowe i konieczne dla każdego który takie pretensje o swe oszczędności do obydwu tych banków posiada. Rejestracja w konsulatach służy tylko do użytku władz polskich, zgłaszanie do ich rejestracji swych oszczędności jest rzeczą pożądaną ale nie konieczną.

Następnie radca Sokołowski zakomunikował nam, iż pozostaje w najściślejszym kontakcie z wymienionym syndykiem francuskim p. Barthou i adwokatem, któremu powierzoną została obrona oszczędności, p. Palewskim. Z tych i innych informacyj, udzielonych nam w tej sprawie przez p. Sokołowskiego odnieśliśmy to korzystne wrażenie, iż władze nasze zajęły się energicznie sprawą oszczędności, co daje nadzieje dobrego jej zakończenia.

Ogłoszenia.

W związku z ostatnim krachem banku Rocha w Marsylji, p. radca zwrócił się z prośbą do emigracyjnych pism, ażeby nie zamieszczały ogłoszeń różnych firm o podejrzanej uczciwości i nie narażały przez to wychodźtwo na poważne straty.

W tem miejscu musiałem zwrócić uwagę radcy Sokołowskiemu, iż «Polak we Francji» nie zamieszczał tego rodzaju ogłoszeń, a zwłaszcza ogłoszenia banku Rocha, a że zarzut ten może się odnosić tylko do «Wiarusa» i «Narodowca».

Dalej omawiana była sprawa przestępczości, przytaczane przez p. radcę cyfry w jednym tylko departamencie przedstawiają bardzo smutny obraz pod tym względem panujących stosunków na wychodźtwie. Osobno w swem przemówieniu podniósł p. Sokołowski bardzo intensywną pracę duchowieństwa i zalety organizacji Misji Katolickiej Polskiej na wychodźtwie.

W zakresie opieki społecznej władze okazały dużo ruchliwości. I tak dzięki inicjatywie czynników rządowych powstały dwie nowe sekcje Opieki Polskiej w Hawrze i w Lyonie, a również projektowana jest sekcja Opieki Polskiej w Metzu.

Kolędy

Ach ubogi żłobie.

Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie?
Droższy wodok, niż ma niebo, w maleńkiej osobie.
Zbawicielu drogi, takżeś ubogi!
Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś barłogi.
Czyżeś nie mógł Sobie w największej ozdobie
Obrać pałacu drogiego, nie w tym leżeć żłobie?
Gdy na świat przybywasz, grzech z niego zmywasz,
A na zmycie tej sprośności gorzkie łzy wylewasz.
Któż tu nie struchleje, wszystek nie zdrętwieje,
Któż Cię widząc płaczącego, łzami się nie zleje?
Przed Tobą padamy, czołem uderzamy
Witając Cię w tej stajence między bydlętami.
Zmiłuj się nad nami, obmyj z grzechów łzami
I przyjmij serca skruszone, które Ci składamy.

- Przystąpmy do szopy...

Przystąpmy do szopy uściskajmy stopy Jezusa maleńkiego
Który Swoje Bóstwo przyodział w ubóstwo dla zbawienia naszego
Zawitaj Zbawco narodzony z Przeczystej Panienki!
Gdzie berło, gdzie Twoje korony, Królu wśród stajenki?
W stajni słaby leży,
W rozkaz Jego bieży
Do celu wszechświat cały:
On Słowo wcielone
Na sianie złożone
A przecie jest Pan chwały!
O Boże, bądźże pozdrowiony
Nasze pocieszenie,
Ach ocal ludzki ród zgubiony
I przychyl zbawienie.

Wesołą nowinę...

Wesołą nowinę, bracia słuchajcie:
Niebiańską dziecinę ze czcią witajcie.
Jak miła ta nowina! Mów gdzie jest ta Dziecina,
Byśmy tam pobieżeli i ujrzeli
Bogu chwałę wznoszą na wysokości.
Pokój ludzim głoszą duchy światłości.
Panna nam powiła Boskie Dzieciątko
Pokłonem uczciła to Niemowlątko.
Którego zrodziła, Bogiem uznaał
I Panną, jak była, Panną została.
Królowie na wschodzie już to poznali
I w Judzkim narodzie szukać zjechali.
Pwiazda najśliczniejsza ich oświeciła
Nad wszystko piękniejsza doń prowadziła
W Jeruzalem mieście najprzód szukali
Ale błąd nareszcie sami poznali
Heroda znajdują, gwiazdję stra cili,
Lecz się dowiadują, więc pewni byli.
W Betlejem miasteczku, tak prorokuje
Michcasz z weselem, tam Go zwiastuje.
Gdy się tam udali, gwiazdę ujrzeli
Już pewnie jechali wielce weseli
Znaleźi to Dziecię i Matkę Jego.
Tam idźcież, znajdziecie Syna Bożego!
Jak miłá ta nowina!
Już wiemy, gdzie Dziecina!
Wszyscy tam pobieżymy i ujrzymy!

Z narodzenia Pana...

Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły
Wyśpiewują chwałę Bogu żywioły.
Radość ludzi wszędzie słynie,
Anioł budzi przy dolinie
Pasterzów co paśli pod borem woły.
Wypada wśród nocy ogień z obłoku
Dumają pasterze w takim widoku.
Każdy pyta: «Co się dzieje?
Czy nie świta, czyn ie dnieje?
Skąd ta łuna bije tak miła oku?
Ale gdy Anielskie głosy usłuszeli,
Zaraz do Betlejem prosto bieżeli.
Tam witali w żłobie Pana; K
Poklękali na kolana,
I oddali dary, co z sobą wzięli.
Odchodzą z Betlejem pełni wesela,
Że już Bóg wysłuchał próśb Izraela;
Gdy tej nocy to widzieli,
Co prorocy widzieć chcieli,
W ciele ludzkim Boga i Zbawiciela.
I my z pastuszkomi dziś się radujemy,
Chwałę z Aniołami wraz wyśpiewujemy:
Bo te Jezus z nieba dany,
Weźmie nas między niebiany,
Tylko go z całego serca miłujmy.

Jezus malusieńki.

Jezus malusieńki leży wśród stajenki
I drży z zimna, wzdycha nad Nim to serce Mateńki
A ubogą była, rąbek z głowy zdjęła,
W który dziecię owinąwszy, siankiem je okryła.
Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,
We żłobie mu położyła siana pod główeczki
Gdy dziecina kwiki, patrzy każdej chwili
Na Dzieciątko Boskie w żłobku; oko Jej nie myli.
Panienka truchleje, a mówiąc łzy leje:
«O mój Synu, wola Twoja, nie moja się dzieje.
Tylko nie płacz, proszę, bo żalu nie zniosę,
Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę».
Pokłon oddawajmy, Bogiem je wyznajmy,
To Dzieciątko ubożuchne ludziom ogłaszajmy.
Niech je wszyscy znają, serdecznie kochają
Za tak wielkie poniżenia chwałę Mu oddają.
O najwyższy Panie, waleczny Hetmanie!
Zwyciężonyś, mając rączki miłością związane.
Leżysz na tem sianie, Królu nieba, ziemi,
Jak baranek na zabicie, na moje zbawienie.
Przyjdź do serca mego, Tobie otwartego,
Przysposób je na mieszkanie dla wczasu Swojego.
Albo mi daj Swoje, wyrzuciwszy moje,
Tak będę miał pałac piękny na mieszkanie Twoje.

ZŁOTE MYŚLI WIELKIEGO PISARZA.

(*wybrał Ks. Lipecki*)

Naród, aby mógł żyć, rozwijać się i zwyciężać, musi być smagany batami nienawiści, musi być otoczony kołem szakalów gotowych go rozszarpać, a nie aniołami nucącymi hymny pokoju i miłości.

....

Prawda czasami jest zbrodnią, bo zabija taksamo.

....

Wzburzony ocean druzgocze, lecz nie zabagnia; pochłania lądy, lecz nie plugawi. A zresztą w huraganach piorunów, w chwili wybuchu wulkanów, tylko zarysy ogromów zatrzymuje w pamięci olśnione oko. Nie pora litować się nad zdeptanem zdźbłem, kiedy padają prawieczne dęby. Piorunami człowiek pisze swoje dzieje, a nie skargą lub jękiem żałosnym.

....

Wiara rozpala duszę miłością wszystkiego i przebaczeniem wszystkiego, rozjaśnia oczy. Kto wierzy w Boga, ten wszystko wie, dlatego niema tajemnic, wątpliwości, szamotań; kto wierzy jest silnym i na życie i na śmierć; kto wierzy, ten żyje i pracuje, jak robotnicy u dobrego pana, bo wie, że przyjdzie godzina zapłaty za trudy, godzina odpoczynku.

Wł. S. Rejmont.

Kawalerowie bez organu

W październiku b. r. kluby kawalerów idąc za przykładem innych towarzystw postanowiły utworzyć centralny związek. Zebranie odbyło się w Douai z udziałem przedstawicieli czternastu klubów. Za organ związku kawalerów uznano «Życie Polskie» pisma wychodzące wówczas w Paryżu.

Tymczasem wydawnictwo pisma zostało zawieszone i biedni kawalerowie zostali bez organu, bez możności urabiania opinji publicznej na wychodźtwe do swych ideałów staro-kawalerstwa.

Co zrobią kierownicy klubów? Które z pism wybiorą sobie za swój organ? Któremu powierzą zwalczanie w swem imieniu... małżeństwa?

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

(12)

Jakieto były błogie chwile, gdy czasem przyniósł jej odezwę robotniczą lub komunikat partji, albo kilka broszur, czy numerów «Przedświtu». Po całych nocach czytała, czując się dumną z tego, szczęśliwą nieomal.

Później Cis rzucił myśl, aby koniecznie pozyskać dla partji i kobiety i Wiesław rozpoczął swoje apostolstwo. Szło ono dosyć opornie, ile że Wortlowa, pochwyciwszy czasem wyrazy «anarchja», «socjalizm», «kapitalizm», gromiła ich surowo i zabraniała córce wdawać się w takie spiskowanie». Lecz Stefka była z drugiej strony energiczną, samodzielną, ledwie kilka miesięcy upłynęło, gdy w jej mieszkaniu odbył się pamiętny pierwszy raut...

Co to była dla niej za radość, co za uciecha prawdziwa! Trzecią część swych miesięcznych zarobków oddała na urządzenie przyjęcia! Wiesław zapraszał, nadmieniwszy w zaufaniu, iż pośród zebranych będzie członek komitetu. Po raucie, Stefka napróżno usiłowała zgadnąć, który jest komitetowym. Ciągle jej się zdawało, że to Henryk Łączewski, ten... ten blondynek z twarzyczką porcelanowej lalki!

Po tym raucie Łączewski stał się powoli codziennym gościem i Wortlów — w końcu tak się jakoś stało, że Wiesław się wyprowadził, a pokoik jego zajął Henryk... Wiesław wówczas zaczął bywać rzadziej, choć w istocie stosunek jego nie uległ zmianie.

Łączewskiego nie lubił — brak sympatji — nic więcej, bez żadnej przyczyny...

Kilka miesięcy temu Henryk wyjechał gdzieś za granicę, do rodziny, w Poznańskie. Wortlówna zmieniła mieszkanie. Stefka spoważniała nagle i jakby przybladła. To było łatwem do wytłumaczenia: przejęła się do głębi duszy sprawami partji. Co ona się nieraz nabiegała, nalatała! Ile zadowolenia szczerego było w jej oczach, gdy wręczała Wiesławowi sumki, ciułane przez nią, na oświatę ludową, na propagandę, na towarzyszów podupadłych.

A dziś?! Dziś zatrzaśnięto za nią drzwi cytadeli!...

Wiesław od chwili aresztowania Stefki, doznawał ciągłych wyrzutów sumienia. Bo któż, jeżeli nie on, przyczyną dzisiejszego jej położenia?... Kto ją pchnął może do zguby, kto skłonił do podjęcia pracy dla nich, dla tych bez serca...

Wiesław od chwili aresztowania Stefki, doznawał ciągłych wurzutów sumienia. Bo któż, ęeżeli nie on, jest przyczyną dzisiejszego jej położenia?... Kto ją pchnął może do zguby, kto skłonił do podjęcia pracy dla nich, dla tych bez serca...

Wyrzuty te stały się dla Wiesława tem dokuczliwszymi, iż w myśli jego rodziła się straszna wątpliwość... Szczytne myśli, podniosłe a ogarniające wszechświat ideały zlewać się zaczęły w oczach jego w jakąś norę, bezdenną próżnię, na dnie której obok szyderczej twarzy małego kancelisty z Cytadeli widniała sucha, koścista głowa Cisa i obrzękłe policzki Dorffelda. Wątpliwość nieubłagana, żrąca, wkradła się do jego czystej, uczciwej duszy i szarpała ją i ssała.

Próżno Ziemięcki chciał ją zwalczyć, próżno krzepił się, że myśl szczytna, wielka, może mieć i podłych czasem rzeczników, że przez to samo doniosłość jej zmniejszoną być nie może! — coś go trawiło, coś niepokoiło! Wszak prasa partji miała na sztandarze wypisane hasło miłości bliźniego, wszak w imię tej miłości miano kroczyć na boje z przemocą, gwałtem, z bezprawiem prawa, z wyzyskiem... A tu... jej... Stefki, wiernej, oddanej, poświęcającej się... nawet nikt ratować nie myśli, ani się nie zatroszczy. Była — niema jej — będzie inna! Ha! Idea wymaga ofiar, bez nich kroku naprzód uczynić nie może, ale i bez solidarności, bez wzajemnej pomocy także!

Wiesław postanowił choć w części wynagrodzić krzywdę wyrządzoną Stefce i zająć się szczerze losem jej matki. Zresztą zdawało mu się iż będzie wskutek tego bliższym niej... a tak mu było teraz ciężko, tak głucho czegoś, a ponuro.

Łatwo mu było pójść za popędem serca. Nie przewidział tylko trudności, ani mąk, które tu czekały. Zbolały, rozgoryczony do samego siebie i do całego świata, musiał kłamać przed Wortlową i patrzeć, jak z każdego fałszu czerpie nowej siły do życia, do wytrwania. Jemu nie wolno było ani się poskarżyć, ani użalić... bo nie miał i przed kim. Osobą napbliższą mu był od lat kilku Cis — jakżeż się z nim okropnie obszedł... a dalej, kogóż mógł szukać!?... Lub może miał zdradzić pierwszemu lepszemu poczciwcowi tajemnicę związku?!... Gdybyż jeszcze nie to widmo nędzy, które coraz natarczywiej zakradało się do jego woreczka!...

Wśród tych trosk a kłopotów, nieustannej trwogi o Stefkę, długich, męczących rozmów z Wortlową — Wiesław powziął dwa postanowienia. Po pierwsze zająć się natychmiast wyszukaniem miejsca — i po drugie udać się jeszcze do Podgoriczenki. Obydwie sprawy były trudne i małe rokujące nadzieje.

Podgoriczenki Wiesław nie znał osobiście. Słyszał o nim, iż miał to być dobry duch partji, który, zajmując równocześnie wysokie stanowisko w żandarmerji, oddawał wielkie usługi towarzyszom. Mówiono mu o nim wiele, o jego sposobach odwracania podejrzeń, o jego poświęcaniu się, a równocześnie o prawdopodobieństwie, że na dwóch stołkach siedzi i że, kto wie, czy nie jest właśnie figurą umyślnie ustanowioną dla lepszego śledzenia. Szczególniej Janek był zawsze tego zdania — twierdząc bez ogródek, że Podgoriczenki równie trzeba się strzedz, jak każdego innego szpicla, a może więcej jeszcze. Bo Podgoriczenko to wielki łowczy, który nie poluje na drobną zwierzynę, który ruch podziemny uważa za nieuniknione *sine qua*, a którego zadaniem jest tłumić żywsze wybuchy, niweczyć wielkie spiski, doniosłe zamachy. Takiemu nie zależy wcale na aresztowaniach lub gnębieniach pojedyńczych osób — jemu idzie o całokształt minowej roboty, o przeciwdziałanie w szerszem rozumieniu. To nie ciasny policman, ciągnący do tłumaczenia za skrawek papieru zadrukowany niecenzuralną odezwą, to nie pachołek, uważający każdego studenta uniwersytetu z rewolucjonistę, a lada awanturę uliczną za bunt otwarty — to majster. Ten prawdziwy, czystej krwi, a wysokiej rasy wyżeł, stawający tylko do grubego zwierza, nie zwracający nigdy uwagi na kszyki, przepiórki, czy słomki, gotów zawsze stado bodaj kuropatw spłoszyć niostrożnem szczeknięciem, lecz równocześnie baczny w kniei, nieubłagany w ostępie. —

Wiesław wiedział dobrze otem wszystkiem. Znał te sprzeczne wprost ze sobą pogłoski, a mimo to, niewolony niepewnością o los Stefki, nie zawahał się szukać i tutaj pomocy.

Pułkownik Siemion Aleksandrowicz Podgoriczenko zajmował obszerny apartament na Pięknej ulicy, jak stało na człowieka familijnego z wybitnem stanowiskiem.

Wiesław z niepokojem rozejrzał się po gabinecie pułkownika, do którego wprowadził go służbowy żandarm. Z niepokojem, gdyż całe, dosyć skromne urządzenie, zdawało się odrazu usuwać wszelką myśl o wolnomyślności Podgoriczenki. (*c. d. n.*)

Z POLSKI

Sprawa pożyczki.

Dla uzdrowienia stosunków finansowych Polski konieczna jest duża pożyczka zagraniczna w wysokości kilkuset miljonów dolarów. Taką to pożyczkę w ubiegłym roku otrzymali Niemcy, gdyż około 800 miljonów dolarów, co pozwoliło im na gruntowną reformę swych stosunków finansowych.

Nasz rząd rozwinął też usilne starania aby taką pożyczkę uzyskać. Lecz obcy kapitaliści, bojąc się o swoje pieniądze stawiają bardzo trudne warunki. Chcą mieć w Warszawie swojego kontrolera, który delikatnie nazywa się doradcą finansowym, mającym w rzeczywistości pilnować, ażeby pieniądze pożyczone nie były wydawane przez rząd na niepotrzebne cele. To stanowi największą trudność w toczących się pertraktacjach.

Według stawu grobla.

Jest inny jeszcze powód dla którego nie chcą nam Amerykanie pożyczy pieniędzy. A mianowicie fakt, iż żyjemy ponad stan. Nasze wydatki są ciągle za duże o parę set miljonów. To też nowy rząd chce pójść energicznie i stanowczo w kierunku ograniczenia wydatków w myśl starego przysłowia według stawu grobla.

Minister Skrzyński zapowiedział redukcję budżetu.

Minister Skrzyński bardzo stanowczo zapowiedział redukcję wydatków. W wywiadzie udzielonym przez siebie korespondentom pism polskich premjer powiedział, że jeżeli sejm nie zgodzi się na redukcję urzędników, na ograniczenie wydatków, na tak zwane reformy socjalne i t. d. poda się do dymisji. Tylko na drodze oszczędności widzi on możliwość wyjścia zzawikłanej sytuacji i otrzymania pożyczki zagranicznej.

Kurs dolara przestał się wachać.

W ubiegłym tygodniu nastąpiło pewne uspokojenie na giełdach polkich. Spekulanci zaczęli przedawać dolary masowo, co spowodowało obiżenie się kursu. Dolar, który osiągnął już w Katowicach kurs 12 złp. spadł do 7 złp. i trzyma się mniej więcej na tej wysokości.

Fabrykacja sztucznego złota.

W roku bieżącym zaszedł fakt niezmiernie ważny dla rozwoju nauki i połączony być może z daleko idącemi konsekwencjami. Mianowicie prof. Naguoka w Tokio otrzymał sztucznie złoto z rtęci. Doświadczenie to jest koronacją wysiłków całych pokoleń chemików i fizyków i uchodzi za fakt całkowicie pewny. Próby otrzymania sztucznego złota były robione o ile wiemy — także i w Poznaniu, być może z rezultatami dodatnimi, jednakże szczupłość środków naszych zakładów naukowych nie pozwoliła na ostateczne stwierdzenie tego faktu. Szczęśliwą myśl podjęło Polskie Towarzystwo Fizyczne Oddział w Poznaniu, którew dniu 22,11 b. r. o godz. 6-ej wiecz. w Auli Uniwersytetu urządziło odczyt pod tyt.: Fabrykacja sztucznego złota. Odczyt wygłosił prezes Tow. prof. Pęczalski. W ten sposób szerokie koła społeczeństwa dowiedziały się szczegółów o tem doniosłem odkryciu z ust wybitnego znawcy tych kwestyj, jakim jest prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Pęczalski. Całkowity dochd z odczytu był przeznaczony na cele naukowe.

W numerze następnym.

Damy naszym czytelnikom opis życia idziel dwóch wielkich zmarłych niedawno pisarzy Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta. –

Baczność czytelnicy:

Od pierwszego numeru styczniowego począwszy dostawać będą czytelnicy Polaka we Francji 3 nagrody. Dawać będziemy im co tydzień 3 piękne książki. I to w sposób następujący:

W każdym nowym numerze 3 egzemplarze mieć będą pieczątkę naszej redakcji na stronie 4. Kto egzemplarz z taką pieczątką dostał, ten wygrał. Niech wytnie pieczątkę i przyśle ją do «Polaka we Francji» wraz ze swojem nazwiskiem i adresem dokładnym. Natychmiast wyślemy mu wygraną książkę.

Na miesiąc styczeń wyznaczone są następujące książki jako wygrane: Misje na Syberji.
Mickiewicz — Pan Tadeusz.
O Naczelniku Kościuszce.
O Morzach i Lądach.
Historja Naturalna.
Kalendarz Serca Jezusowego na 1926 r.
Szymański — Wśród Słoweńców.
W rocznicę Powstania Kościuszkowskiego.
Biskup Baudrillart — Czemu Francja kocha Polskę.
Książka do czytania.
Dzień młodej panienki.
Smoleński — Histarja Polski.

Nazwiska wygrywających ogłaszać będziemy w następnych numerach.

Bal Sylwestrowy « Sokoła »

Gniazdo sokole w Paryżu urządza wielki bal sylwestrowy we czwartek dn. 1 grudnia 1925 r. o godz. 9-ej wiecz. w pięknej sali «des Ingeniurs Civils» 19, rue Blanche (metro Blanche lub Trinite). Wielce urozmaicony progran zawiera między in. występy znanych polskich artystów, śpiew, deklamacje i monologi. Nasza rodaczka p. Ewa Curie-Skłodowska, która swoim talentem zdobyła sobie uznanie całego Paryża uświetni bal doroczny gościnnym występem. Na balu przygrywać będzie doborowa polska orkiestra posiadająca w swym repertuarze wielki wybór polskich tańców.

Wielką atrakcją balu będzie loterja fantowa, która ma do rozegrania wiele cennych rzeczy jak: futra, biżuterje, mały samochód Citroena 15-konny, obrazy i wiele innych. Bufet obfity w polskie zakąski. Bilety w cenie 10 fr. są wcześniej do nabycia: w T-wie France-Pologne, 5 rue Godot de Mauroy od godz. 9-ej do 12-ej i od 3 — 6-ej.; w Redakcji «Sokół Polski» — 7, rue Corneille od g. 2 do 7 popoł.; w Redakcji «Życie Polskie», 20, rue George Sand od 10 do 12 i od 3 do 7-ej.

Jak zrobić lichtarzyk na choinkę.

Jedną z bardzo ważnych rzeczy jest umieszczenie świeczek, stanowiących niewątpliwie najładniejszą dekorację choinki. Ileż to razy zbyt późno przypominamy sobie, że mamy wprawdzie świeczki, ale brak nam lictarzyków, których mamusia zapomniała kupić.

Jeżeli nawetm amy lichtarzyki, to ile to kłopotu z ich umieszczeniem! Wywracaj się, przechylają, ani sposób umieścić ich pionowo.

Pragnąc przyjść naszym małym czytelnikom z pomocą, podajemy poniżej łatwy sposób wykonania wygodnego a przytem taniego lichtarzyka.

Weźcie kawałek drutu długości 35 — 40 cm., grubości na 1 mm. Drut może być żelazny, miedziany lub cynkowy, lecz nie sprężysty. Okręćcie go 6 — 8 razy na okrągłym ołówku tak, by utworzyła się sprężynka. Nastpnie zdejmcie sprężynkę, a pozostały koniec drutu zagnijcie pod kątem tak, by utworzył on średnicę dla powstałych przez skręcenie kółek sprężynki.
Teraz drucik wygiąć w dół na długość 2 cm., potem znowu do góry, i jeszcze raz dość szerokim łukiem na dół, a dlatego szerokim, gdyż tutaj wchodzi gałązka choinki. Następnie koniec drutu zagiąć haczykowato do góry i lichtarzyk gotowy.

Teraz pozostaje umieścić świeczkę w skrętach drutu, do haczyka u dołu umocować dla równowagi orzech, małe jabłuszko, wyzłoconą kuleczkę z gliny, lub owinięty w złocony papier ziemniaczek, w końcu zawiesić lichtarzyk na choince (jak na rys. trzecim).

Lichtarzyk taki, bez względu na położenie gałązki, będzie świeczkę stale utrzymywał w położeniu pionowem. *R. Peszyński.*

Czwartek 17 Grudnia

Święta Eulalja.

Na początku IV wieku żyła w Merydzie w Hiszpanji szlachetna rodzina chrześcijańska, które była przeznaczona aby dać kościołowi dwie najsławniejsze panny i męczennice. Ojciec, nazwany Liberjuszem, człowiek sprawiedliwy i żyjący w bojaźni Bożej, przy pomocy swej żony godnej jego, całe swoje staranie włożył w uformowanie dusz swoich córek Eulalji Julji. Dzieci jego zaledwie przestąpiły lata dzieciństwa (Eulalja miała 12 lat) kiedy przybył do Meridy Kalpurnius, delegowany cesarza Dacjana, aby uskutecznić rozkaz swego pana przeciwko chrześcijanom. Liberjusz znając pobożny entuzjazm Eulalji do męczeństwa odwiózł ją wraz z siostrą do dóbr swoich ażeby ustrzedz je od okrucieństwa prześladowców. Ale wielkomyślna dziewczynka słysząc o waleczności chrześcijan wśród tortur, uciekła z domu rodzicielskiego ażeby uzyskać palmę tak gorąco pożądaną. Julja towarzyszyła siostrze i po drodze do piasta wyprzedzały się w biegu, ażeby wcześniej stanąć przed sędzią: Eulaljo, mówiła Julja, daremnie chcesz mnie wyprzedzić, ja i tak umrę pierwsza». Eulajla robiła Calpurniusowi żywe wyrzuty z powodu jego okrutności, ale ten, po daremnych wysiłkach odwrócenia dziewczęcia od miłości Chrystusa Pana, dał ją umęczyć uderzeniami bata i szczypcami żelaznymi. Jeszcze po innych męczarniach nie mniej okrutnych Eulalję wrzucono w ogień, w którym skonała 10 grudnia 404 roku. Siostra jej jak przepowiedziała, poprzedziła ją w niebie na kilka godzin: zcięto jej głowę na rozkaz Calpurniusa. Hiszpanie mają szczególną pobożność do tych dwóch panien świętych, których relikwje przeniesiono z Meridy do Oviedo, gdzie działają dużo cudów.

Rezygnacja chrześcijańska.

Św. Eulalja otrzymała specjalne natchnienie ażeby pójść naprzeciw męczeństwu. Bóg od nas nie wymaga tej bohaterskiej wspaniałomyślności; ale umiejmy zato przyjąć bez szemrania krzyże jakie nam zsyła opatrność.

Nie znajdzie się mądrości tam gdzie brak cierpliwości. *Św. Augustyn.*

NIE ROZUMIEM...

Nie rozumiem jak mogą być ludzie na świecie, co nie chcą znać ani miłować Pana Boga. Przecież cała natura głosi jego chwałę. Przecież łatwiej jest zrozumieć iż Pan Bóg istnieje aniżeli wytłumaczyć ziarnko piasku bez Pana Boga.

Nie rozumiem jak mogą być uczeni co nie uznają miejsca dla Boga w swej nauce. Przecież nauka Prawdziwa, wiedza głęboka prosto do Boga wiedzie. Przecież im kto jest uczeńszy tem łatwiej jest mu czytać w księdze, którą jest świat cały, w księdze co tak wyraźnie mówi nam o Stwórcy. Nie rozumiem jak mogą być umysły choćby proste i robotnicze co nie myślą o Panu Bogu. Przecież On zwłaszcza umysłom prostym się odkrywa. Przecież On jest prawdą tak bardzo jaśniejącą, że nawet umysł najprostszy zostaje nią olśniony. Nie rozumiem jak mogą być serca, co nie chcą bić dla Pana Boga. A przecież każde ich drgnienie, każde ich bicie to jeden nieustanny pęd do szczęścia. A przecież sam Bóg, Dobroć Nieskończona, może zaspokoić owo nieugaszone pragnienie serca ludzkiego. A jednak człowiek nie chce pójść do Boga.

Na dnie każdej duszy ludzkiej znajduje się pęd niepohamowany do tego wszystkiego co piękne, co wzniosłe. Bóg jest pięknem nieskończonem. I nie rozumiem czemu człowiek nie idzie prosto do tego Piękna.

Cześć Wam, umysły pokorne i proste; cześć Wam serca czyste i delikatne; cześć Wam dusze piękne i wzniosłe. Bo tylkoumysły pokorne, serca czyste, dusze piękne znajdują Boga i miłują Go bez granic, bez zastrzeżeń.

Bo tylko dla Boga został człowiek stworzony.

Bo tylko w Bogu znaleźć on może pokój i odpocznienie.

LIST MATKI NOWOWYŚWIĘCONEGO KAPŁANA DO SWEJ PRZYJACIÓŁKI

Proszę Cię, droga Przyjaciółko, wielbij wraz ze mną dobrego Boga. Co za szczęście! Zostałam matką kapłana! Przypomnij sobie. Przed 25-ciu laty gdy to dziecię przyszło na świat Tobiem pierwszej oznajmiła me szczęście. Ah! Bakżem była wtedy szczęśliwa. To był mój pierworodny. Z jaką czułością kładłam rękę na małą główkę. Z pewnym lękiem dotykałam w kołysce dziecię chcąc się upewnić czy jest w niej istotnie. Chciałam się przekonać czy posiadam wreszcie to com tak długo oczekiwała. A teraz. O ileż większą, bardziej głęboką i świętszą czuję radość w mem sercu. Jestem matką kapłana. Małe rączęta, które z miłością przed 25-ciu laty całowałam są uświęcone. One dotykają Boga. Dziecięcy umysł, który z wielkiem staraniem rozwijałam, przerósł mój rozum. Przez naukę i Boską łaskę jest on uświęcony.

Teraz Bogu jest oddane to drobne ciałko które pielęgnowałam i powoli pod moim okiem wzrastało i które mnie kosztowało wiele nieprzespanych nocy we łzach, zwłaszcza gdy choroba nocną ciszę zakłócała.

Serce, które poza matką nikogo nie kochało, teraz Bogiem jest uszlachetnione. O mój synu, ja wiem ile jest miłości w twem sercu, które na pozór wydaje si;ę zamknięte. Ono jest czułe. Pewną jestem, że gdy z woli Bożej napotkasz na swej drodze słabnącą, wzburzoną lub ginącą duszę w sercu swem kapłańskiem znajdziesz słowa, które ją podniosą i umocnią.

Mój syn napewno zawsze będzie dobrze czynił. Mam nadzieję, że będzie on według serca Bożego. Jestem więc matką kapłana, prawdziwego kapłana. Czuję już przedsmak nieba. Widzieć Boga zstępującego na głos mego syna, uwielbiać go w rękach mego syna — ah! co za szczęście i radość. Dziś właśnie gdy on poraz pierwszy sprawował Najświętszą ofiarę byłam tuż przy ołtarzu. Ani drgnęłam. Nagle ujrzałam go zginającego kolana. Potem powstał i ponad głowę Jego widziałam Hostję Przenajświętszą, którą ze czci unosił w swych palcach. Jam się nie modliła tylko patrzała. Możnaby powiedzieć żem była w zachwyceniu. Zdołałam zaledwie wyszeptać: Mój Boże! Dzięki. Jestem szczęśliwa.

To mój kapłan. Nie, to Boży kapłan. Ja go kocham, bo to mój syn. Lecz ja go szanuję i czczę, bo to sługa Boży.

Zbliżyłam się przed komunją świętą. On się odwrócił. Wzniósł prawą rękę by mnie błogosławić. Zdaje się, że słyszałam tłumione łkania. Potem wziął świętą puszkę i podszedł ku mnie. Mój syn niósł Boga. On złożył Jezusa na mych ustach. O- co za komunja święta! Pan Bóg łączy się ze mną przez pośrednictwo mego syna.

Czym wtedy się modliła? Właściwie sama nie wiem. W głębi duszy czułam błogi spokój. Buchnęłam płaczem: to była miłość i wdzięczność. Powtarzałam tylko po cichu te dwa słowa: Mój Bóg, mój syn.

Droga przyjaciółko jestem istotnie bardzo szczęśliwa. Życzę Ci, abyś zakosztowała mego szczęścia. Miałam i dawniej w mem życiu dni piękne, lecz dzień dzisiejszy jest z nich najpiękniejszy. Dziś myśli ziemskie są zdala odemnie. Teraz mogę za starcem Symeonem powtórzyć: «Wypuść Panie sługę Twego w pokoju». On nazywał się szczęśliwym, że opuszcza ziemię widząc Wcielonego Boga. Ja mam podobne, a może jeszcze większe szczęście, gdyż widziałam Boga Wcielonego w rękach mego syna.

Kończę. Nie mogę pisać więcej. Łzy zalewają papier. Są to łzy szczęścia.

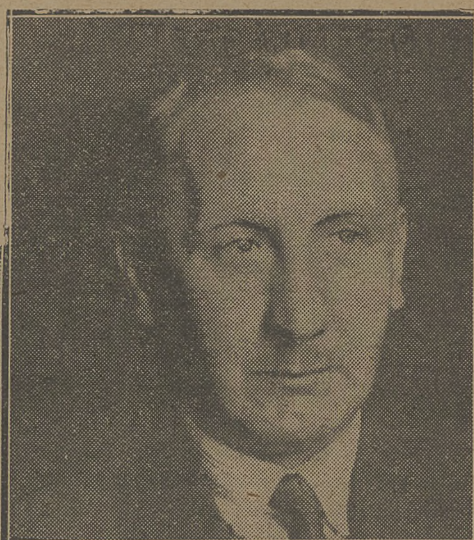
Żegnaj mi, droga przyjaciółko.

Ci którzy rządzą Polską

Minister wojny
JÓZEF ŻELIGOWSKI



Minister skarbu
JERZY ZDZIECHOWSKI



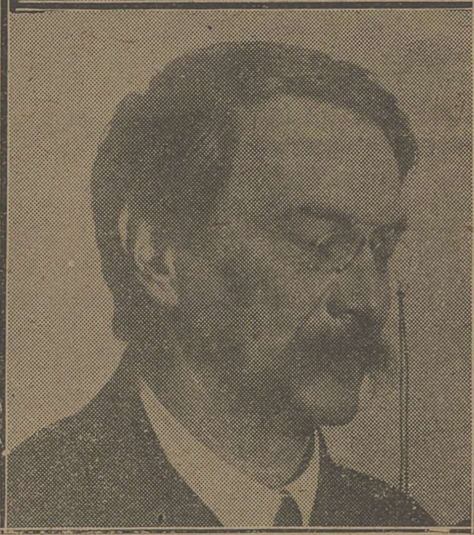
Prezydent ministrów



ALEKSANDER HR SKRZYŃSKI



Wicepremier
WŁADYSŁAW OSIECKI



Minister oświaty
STANISŁAW GRABSKI

ZYCIORYSY NOWYCH MINISTRÓW
Wszyscy mają wyższe wykształcenie.

Premjer Aleksander Skrzyński ur. dn. 18 marca 1882 roku w Krakowie.

Po ukończeniu wyższych studjów poświęcił się służbie dyplomatycznej, zajmując kolejno od roku 1912 stanowiska austrjackiego attache w Rzymie, potem radcy legacyjnego w Hadze, Berlinie i Paryżu.

Jerzy Zdziechowski

Urodzony w 1880 roku, kończył akademję wyższych nauk w Antwerpji. W chwili wybuchu wojny 1914 roku, staje na czele komitetu obywatelskiego w lubelskiem, a w roku następnym, będąc nao emigracji w Rosji zostaje wiceprezesem naczelnej organizacji pomocy polskim uchodźcom i ofiarom wojny. W 1917 roku kieruje polskim wydziałem wojskowym rady zjednoczenia międzypartyjnego w Rosji.

W 1919 roku powraca do kraju, bierze żywy udział w przemyśle i zostaje powołany na stanowisko wiceprezesa Centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów.

Stanisław Grabski

Ur. w 1871 r. w Borowie, pow. łowicki. Studjował filozofję i nauki społeczne w Berlinie, Paryżu i Bernie szwajcarskiem, gdzie otrzymał doktorat filozofji w r. 1894.

W czasach studenckich brał wybitny udział w pol-Botniczą» w Berlinie.

W latach późniejszych zmienił swe przekonania i stał się wybitnym działaczem Narodowej Demokracji. Był profesorem ekonmji w Akademji Rolniczej w Dublanach i uniwersytecie lwowskim, naczelnym redaktorem «Słowa Polskiego».

Podczas wojny był członkiem Koła Międzypartyjnego w Moskwie i emisarjuszem Komitetu Narodowego w Paryżu.

Władysław Osiecki

Urodził się w roku 1863 w powiecie Rawskim.

Zawodowo pracował w przemyśle, zajmując statnio, przed uzyskaniem mandatu poselskiego d sejmu ustawodawczego stanowisko dyrektora jednej z większych fabryk w Warszawie.

Był jednym z założycieliIronnictwa ludowego w b. Kongresówce.

W sejmie ustawodawczym i obecnym piastował godność wicemarszałka. W gabinecie p. Witosa 1923 r. piastował tekę Reform rolnych.

MAŁY WYCHODŹCA

Noc wigilijna

Sztuczka do odegrania dla dzieci podczas świąt.

Noc, burza, Matka Boża i Św. Józef pod drzwiami nędznej szopki.

Św Józef.

Czarna nocka skryła światy,
Wicher mroźny wieje;
Czyli znajdziem gdzie schronisko,
Straciłem nadzieję.
Każdy kryje się pod dachem,
Biedny, czy bogaty,
Nam dziś jeno wędrownikom,
Zbrakło własnej chaty.

Matka Boża.

Idziem dzionkiem, idziem nocką,
Zmęczeniśmy srodze,
Czas ci spocząć po podróży,
Czas i mnie niebodze.
A tu nigdzie prostej chaty,
Ni wolnego kątka,
Chyba jeno nas przygarną
W stajence bydlątka.

Św. Józef (otwiera szopkę).

Ha — cóż począć, sił nie starczy
Stać nocą wśród pola,
Drzwi otwarte, wejdziem, spoczniem,
Dziej się Boża wola.

Noc, pastwisko, w oddali widać dach szopki.

Wbiega *Kuba* (śpiewając).

Pasałem ja krowy,
Pasałem ja konie,
Widziałem, jak rosło
Żytko na zagonie,
Widziałem, jak rosła
Pszeniczka kochana,
Wesołe mi życie,
Danaż moja, dana!

Wchodzi *Stach* (grając na fujarce).

Zielona wierzbina
Wyrosła u zdroja;
Z wierzbinym cię kręcił,
Fujareczko moja.
Dzwoń-że mi piosenkę,
Dzwoń-że rozśpiewana,
Leć, głosie po rosie,
Danaż moja, dana-

Wchodzi *Janek* (ze skrzypkami).

Skrzypki moje, skrzypki,
Zagrajcie od ucha,
Słuchała nas słonko,
Teraz miesiąc słucha.
Od rana do nocy,
Od nocy do rana
Grajcie miło, skrzypki.
Danaż moja, dana!

Wbiega *Bartek* (za nim inni).

Jak się macie? (do nadchodzących)
A wy stamtąd
Bywajcie, a żywo!
Grzela, Maciek, masz chróst suchy?
Antek, masz krzesiwo?
Dzionek palił nas do syta,
Teraz nocka chłodzi:
Na pastwisku przy ognisku
Rozegrzać się godzi.

(Palą ogień, układają się dookoła, w głębi nad dachem szopki zapała się łuna, z za sceny śpiew):

W żłobie leży,
Któż pobieży
Kolędować Małemu
Jezusowi
Chrystusowi,
Dziś nam narodzonemu!
Pastuszkowie, przybiegajcie,
Jemu wdzięcznie zaśpiewajcie,
Jako Panu naszemu!

Janek (zrywając się).

Słyszeliście?

Stacho.

Ktoś nas woła.

Kuba.

Skąd te dziwne głosy?

Bartek.

Ziemia cała rozśpiewana,
Śpiewają niebiosy!

Maciek.

Przez powietrze w nocnym wietrze
Pieśń się cudna wije.

Grzela.

A tam w dali coś się pali,
I pachną lilije!

(Od prawej strony wchodzą aniołowie ze śpiewem):

Narodził się dziś w stajence,
Chociaż Pan i Król!
Przyszedł leczyć ludzką nędzę,
Może ludzki ból;
Przyszedł spokój siać na świecie,
Skąpanym od łez;
Przyszedł dobrym nieść otuchę,
Złemu łożyć kres;
Krzewić miłość w sercach ludzkich
I głosić przed światem,
Że czy w chacie, czy w pałacu
Człek człeku jest bratem.

(znikają).

Grzela.
Stachu, rety!
Stacho.
Tak mi serce,
Jako młotem, wali.
Maciek.
Sen to dziwny, czyli jawa?
Kuba.
Już nikną w oddali.
Skrzydła mieli bielusieńkie
I przeczyste ręce,
Powiadali coś o królu,
Zrodzonym w stajence.
Bartek.
Poszli zgodnie ku tej łunie,
Co się złotem pali,
A my, chłopcy, po próżnicy
Czyż tu będziem stali?
Pieśń wołała, pieśń kazała
Nam pastuszkom bieżeć
Z powitaniem, ze śpiewaniem, —
Trzeba pieśni wierzyć!

———o———

Wnętrze stajenki, — w żłobku Dzieciątko Jezus, — nad Niem Matka Boża, — w głębi św. Józef i aniołowie, — pod ścianą wół i osieł, — na progu pastuszkowie.

Bartek.
Święty Boże! Dzieciąteczko
W żłobku pośród siana,
Obok osieł i wół siwy
Schylają kolana.
Maciek.
Nad Dzieciątkiem niebożątkiem,
Skrzyżowawszy dłonie,
Pani śliczna, jako zorza,
Chyli jasne skronie,
Skronie jasne, przepasane
Niby złotą tęczą.
Kuba.
W głębi starzec siwobrody
I anioły klęczą.
Grzela.
Zamiast zamków i pałaców,
Nędznej szopki ściany,
Zamiast złota, szmatek zgrzebny,
Z lnu szarego tkany.
Maciek.
Bielusieńkie, malusieńkie,
Jeno wziąć na ręce
I zaśpiewać, by usnęło
Przy wiejskiej piosence.
Kuba.
Teraz, chłopcy jak należy,
Z pochylonem czołem,
Posuwiście, uroczyście,
Trza się zbliżyć społem;
Stach fujarkę niechaj ima,
Janek w skrzypkę brzęknie,
A my pieśnią Dzieciąteczko
Powitamy pięknie.
(Klęka przed żłobkiem).
Przyjmijże nas, Ty Dziecino,
Idących z pokłonem,
Witamy cię prostem sercem,
Słowem nieuczonem.
Nie stać ci nas na bogactwa,
Nie stać na skarz złoty:
Kwiat łąkowy, kropla rosy,
To nasze klejnoty.
Ubożuchny ci z nas każdy,
Jako polne ptaszę,
Więc przynosim serca nasze
I piosenki nasze.
Chór pastuszków.
Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach w dobrym bycie
Wspieraj siłę jej Twą siłą,
Dom nasz i majętność całą,
I nasze wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Koniec.

« Mały wychodźca » życzy — swym czytelnikom i czytelniczkom wesołych świąt

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Rodaków pracujących w Société Alsacienne des produits métallurgiques w JOFFRECOURT

Konsulat Generalny Polski podaje do wiadomości wszystkim rodakom, którzy mieli wypadki przy pracy w Societe Alsacienne des Produits Metallurgiques w Joffrecourt jeszcze przed bankructwem jierwszego Towarzystwa, że udało mu się dzięki interwencji w ministerstwie pracy skłonić towarzystwo ubezpieczeniowe «ZENITH», 34, rue de Chateaudun, a Paris, do wypłacenia pół-zarobków robotnikom za czas ich pobytu w szpitalu.

Jeżeli skutki wypadku są poważniejsze, to znaczy, nastąpiła pewna, stała utrata zdolności do pracy, Konsulat wprowadzi sprawę na drogę sądową w celu przyznania renty na korzyść ofiary.

Ponieważ Konsulat zajmuje się tą sprawą od początku, a bardzo wielu poszkodowanych zwróciło się do niego, gdy Towarzystwo Ubezpieczeniowe odmówiło płacenia świadczeń rentowych, Konsulat uważa obecnie za swój obowiązek i jednocześnie za wskazane doprowadzić do końca tych spraw o odszkodowanie.

Poszkodowani ze swej strony winni natychmiast zwrócić się do Konsulatu osobiście lub listownie, załączając wszelkie świadectwa lekarskie. W listach należy wymienić:

1) Kiedy wypadek miał miejsce?
2) Jak długo trwał pobyt w szpitalu?
3) Po jakim okresie czasu rana została zagojoną?
4) Czy robotnik był po zagojeniu rany u sędziego Pokoju w Sissonne (Aisne) niedaleko Joffrecourt.

UNIWERSYTET POWSZECHNY W PARYŻU

Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej we Francji.

W dniu 19 grudnia 1925 r. o godz. 9-ej wiecz. w sali Hotel des Societes Savantes, 28, rue Serpente, Metro Saint-Michel odbędzie się wykład p. prof. Zygmunta Zaleskiego pod tytułem Żeromski i Reymont.

Rodacy! oświata powszechna, to jutrzenka lepszej przyszłości!

NASZE ODPOWIEDZI

P. Ch. Fosse aux Pretres (Yonne). Z zażaleniem na patrona za przekroczenie ustaw kontraktowych prosimy się zwrócić pod adresem: Office de la Main d'Oeuvre Agricole, 21, rue Las Cases, Paris VII. Myśmy również poczynili odpowiednie kroki w tej sprawie.

N. P. Calonne Lievin — Otrzymaliśmy 10 fr.

P. St. Abonament zapłacony do 15 stycznia 1926.

N. N. Pieniądze do Polski należy przesłać przekazem pocztowym. Wspomnianą sumę najlepiej jest złożyć do któregokolwiek z istniejących banków.

Prawza Konstanty — O kartę tożsamości powinien Pan sam się postarać. Do Douai z miejscowości Courtomer jedzie się przez Paryż. O cenie biletu dowie się Pan w kasie kolejowiej.

P. M. Koszta leczenia ponosi pracodawca.

St. Grygo — Jeżeli Pan kontrakt ukończył należy się Panu suma gwarancyjna.

Popadzina Anastazja — Transporty robotników polskich do Francji są wstrzymane i o ile zapotrzebowanie było dobrze zrobione mąż pani powinien był już przyjechać.

P. S. Jouets par Sauveterre — W sprawie wjazdu do Kanady należy zwrócić się pod adresem: Consulat de Canada, 19, B-d des Capucines, Paris VII[e]

Bezwarunkowo każdy obywatel polski w tych latach musi się zgłosić do rejestracji wojskowej.

K. J. Marles-les-Mines — Abonament zapłacony do 1 maja 1926 r.

O. J. Artolsheim — Pieniędzy na słownik nie otrzymaliśmy.

Poszukiwania.

1) Ozóg Tarolina, Tourcoing (Nord) prosi Dubika Grzegorza o podanie swego adresu /1774/11/.

2) Józef Nowak, chez Mr. Ernest Caduc a Mechain p. Milnay (Chte Inf.) poszukuje brata swego Stanisława oraz Józefa Groszkowskiego zamieszkałego od 3 lat we Francji /1472/11/

3) Braciszewska Marja, chez M-me de Ploec, 21, rue de Prony, Paris XVII[e], prosi Sikorską Franciszkę o podanie swego adresu.

4) Józef. Turowski w Nowej Górce jest proszony o podanie swego adresu do Redakcji.

KALENDARZ

Grudzień 31 dni.

Niedziela 20 Grudnia 4 Adwentu. Eugenjusza i Makarego mm.
Ewangelja: *«Gotujcie drogę Pańską»* Łuk. 3, 1—6)
wschód słońca 8.10; zachód 3.45.
wschód księżyca 11.43; zachód 9.40.

Poniedziałek 21 Grudnia Tomasza Apostoła
wschód słońca 8.11; zachód 3. 45.
wschód księżyca 12.9; zachód 11.0.

Wtorek 22 Grudnia Zenona żołn. męcz.
wschód słońca 8.12; zachód 3. 46.
wschód księżyca 12.32; zachód 3.46.

Środa 23 Grudnia Wiktorji p. m.
wschód słońca 8.11; zachód 3.46.
wschód księżyca 12.53; zachód 12.18.

Czwartek 24 Grudnia Wigilja, Irminy p. m.
wschód słońca 8.12; zachód 3.47.
wschód księżyca 1.13; zachód 1.34.

Piątek 25 Grudnia BOŻE NARODZENIE.
wschód słońca 8.13; zachód 3.48;
wschód księżyca 1.35; zachód 2.48.

Sobota 26 Grudnia Szczepana męcz.
wschód słońca 8.13; zachód 3.48.
wschód księżyca 1.59; zachód 4.0.

Informacje konieczne dla wychodźcy.

I. PODRÓŻ

I. WYJAZD ZBIOROWY

Robotnik chcący otrzymać pracę we Francji może napisać lub zgłosić się do najbliższego państwowego urzędu pośrednictwa pracy (P. U. P. P.) z zapytaniem czy jest zapotrzebowanie z Francji na ludzi jego zawodu.

Obecnie sprowadzani są do Francji:

1) Robotnicy rolni .

2) Górnicy wykwalifikowani (t. zw. kategorje A i B.)

3) Górnicy niewykwalifikowani (t. zw. kategorje C. i D.)

4) Robotnicy przemysłowi.

Zapotrzebowania przesyłane są z Francji do Urzędu Emigracyjnego i następnie rozdzielane pomiędzy poszczególne P. U. P. P. Urzędy te rejestrują kandydatów na wyjazd i wrazie otrzymania zapotrzebowania wzywają do stawienia się w dniu oznaczonym w celu wysłania do punktu zbornego w Wejherowie lub w Mysłowicach.

Robotnicy przemysłowi i górnicy przyjmowani są do lat 35, jeżeli są dostatecznie silni i zdrowi.

Robotnicy rolni przyjmowani są do lat 45, jeżeli są dostatecznie silni i zdrowi.

W niektórych wypadkach — gdy liczba osób w transporcie wysyłanym do punktu zbornego jest dość liczna — lekarz bada na miejscu w P. U. P. P. stan zdrowia robotników. Ostrzega się robotników, aby nie ukrywali swych chorób i nie zgłaszali się do wyjazdu, jeżeli nie mają sił do ciężkiej fizycznej pracy, gdyż nawet wrazie przyjęcia do pracy robotnicy, uznani za niezdatnych lub chorych, będą natychmiast przymusowo zwróceni do kraju, na koszt własny, o ile okaże się, że świadomie ukryli swoje wady.

Każdy robotnik zaopatrzeć się winien przed wyjazdem do punktu zbornego w następujące dokumenty, niezbędne dla wyrobienia paszportu zagranicznego:

1) Dowód osobisty, a wrazie nie posiadania dowodu, jakikolwiek dowód tożsamości z fotografją, wydany przez wójta lub magistrat.

2) Metrykę ślubu i urodzenia dzieci, jeżeli jedzie z żoną i dziećmi.

3) Pozwolenie P. K. U. jeżeli jest mężczyzną w wieku poborowym od lat 23 do 28. Mężczyźni od lat 18 do 23 tylko w wyjątkowych razach otrzymują pozwolenie władz na wyjazd.

Formalności na punkcie zbornym.

Na punkcie zbornym w Wejherowie lub w Mysłowicach robotnicy poddawani są oględzinom lekarskim i badaniu zdolności zawodowych. Wrazie przyjęcia do pracy podpisują kontrakty i otrzymują paszporty zagraniczne. Odbywa się również kąpiel, strzyżenie i odkażenie rzeczy. Czynności te trwają 1 do dwóch dni. W ciągu ich trwania robotnicy otrzymują nocleg i 3 posiłki dziennie.

(*c. d. n.*)

GIEŁDA

W PARYŻU płacono dnia 15 grudnia:

Za 1 funt szterlinga	Frs :	130,00
Za 1 dolara	Frs :	28,60
Za 1 złotego	Frs :	3,00

W Warszawie, dnia 14 grudnia:

Za 1 funt szt.	Złotych p.	29,20
Za 1 dolara	Złotych p.	7,50
Za 100 franków	Złotych p.	36,00

KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron 120 — Fr. 2 50
Historja święta — 186 — 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr.

Po raz pierwszy we Francji pamiątki pierwszej Komunji św. z napisami polskimi.

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

Staraniem « Polaka we Franci »

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru «Polaka we Francji» z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególniej dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.